WĄTPLIWE BIERZMOWANIE I BIERZMOWANIE WARUNKOWE

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni,

słyszymy w dzisiejszej lekcji, że gdyby bowiem dany był zakon, a więc prawo Starego Przymierza, który by mógł ożywiać, prawdziwie z zakonu byłaby sprawiedliwość. Ale doskonale wiemy, że Stary Testament był jedynie figurą, zapowiedzią ustanowienia Nowego Testamentu. Stary Testament był niejako cieniem. Dawał jakieś wyobrażenie, ale nie był pełnią objawienia. Był tylko częściowym objawieniem. Tak więc w Starym Testamencie Bóg objawia się jako jeden jedyny Stwórca nieba i ziemi. Ale Nowy Testament objawia nam pełnię prawdy o Bogu: to, że jest Bóg w Trójcy Świętej jedyny. I tak Stary Testament sam w sobie nie mógł być źródłem usprawiedliwienia. Przez Stary Testament nikt nie mógł zostać zbawiony. Trzeba było, aby zawarty został nowy i wieczny testament, aby Pan Jezus przelał swoją krew na krzyżu i w ten sposób otworzył nam bramę nieba. Stary Testament był tylko i wyłącznie przygotowaniem dla Nowego Testamentu. Stąd też religia mojżeszowa przestała być religią prawdziwą z chwilą śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu. A współczesna wariacja na temat mozaizmu, talmudyzm, jest, moi drodzy, niczym innym jak religią fałszywą. Nie ma nic wspólnego z religią mojżeszową, nie ma nic wspólnego ze Starym Testamentem, który wygasł.

Drodzy wierni, nasz Pan Jezus Chrystus, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, który przyjął ludzką naturę w łonie Najświętszej Maryi Panny, który stał się jednym z nas, połączył w jednej osobie naturę ludzką i boską, który dopełnił dzieła odkupienia poprzez swoją bolesną mękę i śmierć na krzyżu, ustanowił siedem sakramentów Nowego Przymierza. Siedem sakramentów, poprzez które udzielana jest nam boża łaska. Siedem sakramentów, których potrzebujemy, aby osiągnąć zbawienie.

Sakrament, jak uczy Kościół katolicki, jest widzialnym znakiem niewidzialnej bożej łaski. My, ludzie, składamy się z duszy i z ciała. Żyjemy niejako na granicy dwóch światów: materialnego i duchowego. Nie jesteśmy tylko zwierzętami, bytami czysto cielesnymi. Nie jesteśmy aniołami, bytami czysto duchowymi. Mamy materialne ciało i niematerialną duchową duszę. Otaczającą nas rzeczywistość poznajemy za pomocą zmysłów, które Pan Bóg wszczepił w naszą ludzką naturę. Mamy oczy do patrzenia, uszy do słuchania i tak dalej. Stąd też potrzebujemy pewnych dostępnych dla naszych zmysłów zewnętrznych znaków, poprzez które udzielana jest nam boża łaska. W przeciwnym razie nigdy nie moglibyśmy mieć pewności, czy boża łaska została nam udzielona. Potrzebujemy czegoś namacalnego, czegoś dostępnego dla naszych zmysłów. I to jest właśnie sakrament: namacalny, widzialny znak niewidzialnej bożej łaski.

W sytuacji nadzwyczajnej Pan Bóg może nam udzielić swojej łaski poza sakramentem. Najbardziej chyba znany przykład to żal doskonały. Jeżeli pewnego dnia ujrzycie rakiety spadające z nieba, nie będziecie mogli udać się do kapłana, aby skorzystać ze spowiedzi sakramentalnej. Wówczas bijcie się w piersi, próbujcie wzbudzić żal z miłości do Pana Boga. Przepraszajcie za wszystkie swoje grzechy, bo poprzez ten żal dusza pozbawiona możliwości spowiedzi może uzyskać odpuszczenie grzechu. Z tym żalem musi być oczywiście połączone postanowienie, że jeżeli taką sposobność będę miał, to do spowiedzi się udam. Ale, moi drodzy, z tym żalem jest właśnie ten problem, o którym przed chwilą wspomniałem: nigdy nie mielibyśmy pewności, czy został on przez nas prawidłowo, wystarczająco głęboko wzbudzony. Dlatego potrzebujemy tego zewnętrznego znaku: kapłana w konfesjonale, który wypowiada nad nami słowa rozgrzeszenia, *Ego te absolvo*, ja odpuszczam ci twoje grzechy, i który kreśli nad nami znak krzyża. W ten sposób mamy pewność, że to odpuszczenie grzechów zostało nam udzielone.

NIEZATARTE ZNAMIĘ

Drodzy wierni, każdy spośród siedmiu sakramentów Nowego Przymierza udziela duszy innej łaski. W przeciwnym razie wystarczyłby nam jeden jedyny sakrament, ale sakramentów jest siedem. I dziś słów

kilka na temat sakramentu bierzmowania.

Należy on wraz z chrztem i kapłaństwem do tych trzech sakramentów, które wyciskają na duszy niezatarte znamię. Chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo. Znamię, które trwa na wieki, znamię, którego nie będziemy w stanie nigdy usunąć, choć pewnie dusze w piekle wolałyby to znamię z duszy zmazać. Dlaczego? A no dlatego, moi drodzy, że komu więcej dano, tego więcej wymagać będą. Katolik wybierzmowany cieszy się w niebie większym szczęściem, większą radością niż katolik tylko ochrzczony. Podobnie i kapłan, któremu uda się do nieba dotrzeć, cieszyć się będzie jeszcze większą chwałą i radością niż katolik wybierzmowany. Ale działa to i w drugą stronę. Jeżeli do piekła wpadnie dusza wybierzmowana, to będzie ona cierpieć bardziej niż ochrzczona. Podobnie i kapłan, który trafi do piekła, będzie cierpieć bardziej niż katolik, który otrzymał sakrament bierzmowania.

To znamię, moi drodzy, jest dla nas niedostrzegalne. Nie ma żadnych czytników, kodów QR, które pozwoliłyby stwierdzić, czy ktoś jest wybierzmowany, ochrzczony, czy przyjął ważny sakrament kapłaństwa. Ale jest ono widoczne dla Pana Boga, dla diabła, dla aniołów, i w przyszłym życiu będzie dla nas wszystkich widoczne, bo to znamię pozostaje na wieki. Na zawsze będziesz już ochrzczony, wybierzmowany, czy będziesz kapłanem. Małżeństwo ustaje z chwilą śmierci małżonka. Kapłaństwo trwa na wieki.

Drodzy wierni, ale wracając do sakramentu bierzmowania. Cóż ten sakrament powoduje i po co jest nam on potrzebny? Sakrament bierzmowania udziela duszy siedmiu darów Ducha Świętego. Umacnia duszę siedmioma darami Ducha Świętego. Łacińska nazwa tego sakramentu, *confirmatio*, gdybyśmy ją przetłumaczyli dosłownie, brzmiałaby „umocnienie", bo taki jest skutek, taki jest cel udzielania tego sakramentu: umocnienie duszy, uzbrojenie jej, przygotowanie jej do duchowej wojny. Bo wszyscy, czy tego chcemy, czy nie, czy to nam się podoba, czy nie, jesteśmy od początku naszego istnienia uczestnikami duchowej wojny, której stawką jest nasze życie wieczne.

UZBROJENI DO DUCHOWEJ WOJNY

I pomyślcie, gdybyście zobaczyli chłopaka, który idzie w sandałach, w szortach, z patykiem w ręku przez wasze miasto, wieś, pytacie, dokąd zmierza, on wam oznajmia: idę na front, idę na wojnę, to pukalibyście się w czoło. Cóż za szaleniec, który nieprzygotowany, nieuzbrojony chce walczyć! Z kim? Jak? Niestety cała masa współczesnych katolików takiego szaleńca przypomina. Bierzemy się za walkę z diabłem, nie zdając sobie sprawy z tego, kim jest nasz przeciwnik. Nieuzbrojeni, nieprzygotowani.

Drodzy wierni, sakrament bierzmowania jest niezwykle istotny dlatego, że poprzez ten sakrament zostajemy przez Pana Boga uzbrojeni, otrzymujemy duchową zbroję i miecz, które są nam potrzebne do walki z diabłem. I wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo jesteśmy słabi, ułomni, jak bardzo potrzebujemy pomocy z nieba, aby pokonać diabła, aby odnosić zwycięstwo nad pokusami, aby trwać w wierze katolickiej, w łasce uświęcającej.

I olbrzymim nieszczęściem, które dotknęło katolickie dusze, było to, co wydarzyło się po Soborze Watykańskim II, a więc cała rewolucja doktrynalna i liturgiczna, bo w ramach rewolucji liturgicznej zniszczono nie tylko obrzędy Mszy świętej, ale także i innych sakramentów, w tym sakrament bierzmowania, który został zdewastowany, który arcybiskup Lefebvre określał mianem bardzo wątpliwego, czy wręcz nieważnego. I zdaje się, że gołymi oczami jesteśmy w stanie stwierdzić, że coś z tym sakramentem się wydarzyło. Bo gdzie dziś wśród katolików odnajdziemy, zobaczymy dary Ducha Świętego: mądrość, męstwo, umiejętność, bojaźń Bożą? Tego po prostu wśród nas nie ma. To zanika. Gdzieniegdzie jeszcze spotka się jakąś staruszkę, która pomimo starości, chorób zgina swoje kolana, kreśli pobożnie znak krzyża wchodząc do kościoła, ale przeciętny polski niby katolik wchodzi do domu bożego jak do chlewu. Jak wyglądają dzisiaj niegdyś katolickie kościoły? Zamienione, moi drodzy, w jaskinię zbójców. Brak jakiejkolwiek bojaźni Bożej. A Pismo Święte mówi wyraźnie: *Initium sapientiae timor Domini*, „początkiem mądrości jest bojaźń Pańska". Tam, gdzie nie ma bojaźni Pańskiej, tam, gdzie nie ma szacunku do tego, co boskie, tam króluje głupota. I to jest, moi drodzy, wyjaśnienie, dlaczego tyle wokół nas głupców. Dlaczego tyle wokół nas ludzi głupich, do których nie dociera żaden logiczny argument?

Ślepców, którzy nie chcą rozpoznać rzeczywistości taką, jaka ona jest, którzy wolą żyć baśniami. A

przed tym przestrzegał już święty Paweł w liście do Tymoteusza: przyjdzie taki czas, kiedy ludzie odwrócą słuch od słuchania prawdy, a obrócą się ku baśniom.

MATERIA: OLIWA Z OLIWEK

Drodzy wierni, przyjrzyjmy się zatem temu, co stało się z sakramentem bierzmowania po Soborze Watykańskim II, abyśmy zrozumieli, gdzie tkwi źródło problemu, z czego wynika brak bożej łaski, z czego wynika brak owoców działania Ducha Świętego wśród współczesnych katolików.

Każdy sakrament, aby był ważnie udzielony, musi spełniać cztery warunki. Po pierwsze, materia sakramentalna, a więc ten element zewnętrzny, który towarzyszy udzielaniu sakramentu. W przypadku chrztu jest to polanie głowy wodą. W przypadku ostatniego namaszczenia: namaszczenie olejem chorych. W przypadku Najświętszego Sakramentu: chleb i wino, które zostają przeistoczone w Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa. W przypadku sakramentu bierzmowania jest to nałożenie ręki na głowę i namaszczenie czoła olejem krzyżma świętego.

Od czasów apostolskich nie budziło żadnych wątpliwości, że krzyżmo święte winno być sporządzane tak jak i inne oleje, które biskup święci w Wielki Czwartek, a więc olej katechumenów i olej chorych, z oliwy z oliwek. Taka jest tradycja apostolska, taka jest wola, ustanowienie samego Pana Boga: olej biblijny, olej wybrany w sposób szczególny przez Pana Boga, który stał się narzędziem Jego łaski, który towarzyszy udzielaniu sakramentów świętych. Przez 2000 lat, moi drodzy, nikt nigdy nie pomyślał o tym, że można by oliwę z oliwek zastąpić czymś innym, do czasu Pawła VI, który na początku lat 70., dokonując destrukcji sakramentu bierzmowania, dopuścił, w epoce, w której bez problemu możemy w ciągu kilku godzin dotrzeć na inny kontynent, zastąpienie oliwy z oliwek jakimkolwiek innym olejem roślinnym ze względu na to, że rzekomo jest ona trudno dostępna w niektórych regionach świata. Dzisiaj, moi drodzy, w sklepie można znaleźć wszystko. Znajdziecie towary ze wszystkich kontynentów i okazuje się, że właśnie dziś nagle niedostępna jest oliwa z oliwek. Jest to czyste kłamstwo, czyste szaleństwo. Przez 2000 lat istnienia Kościoła nie było problemem to, aby przetransportować oliwę na cały świat, tam gdzie byli katolicy, biskupi, by mogli ją poświęcić, by mogli konsekrować święte oleje, by dusze były umacniane sakramentami świętymi, by udzielana była duszom łaska. I nagle w latach 70. XX wieku okazuje się, że jest to niewykonalne, że jest to niemożliwe, niezwykle trudne.

I tak, moi drodzy, od lat 70. mamy olbrzymi problem dotyczący materii stosowanej w posoborowym kościele, bo nie ulega żadnej wątpliwości, teologowie są co do tego zgodni, że zastąpienie oliwy z oliwek jakimś innym olejem będzie oznaczało, że nie mamy do czynienia w ogóle z krzyżmem świętym, że nie mamy konsekrowanego oleju. Równie dobrze można by smarować ludzi olejem kujawskim. Tyle to będzie warte, bez względu na to, co biskup nad tym olejem odmówi. Tradycja apostolska, ustanowienie boże jest jasne: materią sakramentów, materią olejów świętych jest oliwa z oliwek. Od lat 70., moi drodzy, powszechnie na całym świecie wierzy się w coś zupełnie innego, co jest absolutną bzdurą. Jeżeli zostaliście namaszczeni „krzyżmem" w cudzysłowie, sporządzonym z jakiegoś innego oleju, a pomysłowość posoborowej hierarchii nie zna tutaj granic, to wasze bierzmowanie jest po prostu bezwzględnie nieważne. Nie ma tu pola do żadnej dyskusji.

FORMA: „PRZYJMIJ"

Dalej, moi drodzy, drugi element niezbędny do ważności sakramentu, a więc forma sakramentalna: słowa, które towarzyszą udzielaniu sakramentu. Jak uczy święty Tomasz z Akwinu, forma sakramentalna powoduje to, co oznacza, i oznaczać powinna to, co powoduje. Innymi słowy, te słowa stanowiące formę sakramentalną mają wyrażać skutek sakramentu. W przypadku chrztu świętego: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego", więc ja cię obmywam w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. W przypadku spowiedzi świętej: „I ja odpuszczam ci twoje grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". W przypadku bierzmowania ta tradycyjna forma, używana przez wieki przez Kościół, jest równie jasna i konkretna, a więc wyraża wprost, bez wątpienia, jaki jest skutek tego sakramentu: „Znaczę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżmem zbawienia. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen". Umacniam

cię, *confirmo te*. Więc to jest skutek sakramentu: umocnienie duszy darami Ducha Świętego.

I ponownie nasz ulubieniec Paweł VI na początku lat 70. stwierdził, że Kościół stosował niewłaściwą, nieadekwatną formę i należy ją zastąpić formą pochodzącą rzekomo z obrządków wschodnich. Niby czemu — trudno to powiedzieć — dlaczego Kościół rzymski miałby teraz sięgać po jakieś inne tradycje liturgiczne? I też trzeba tu podkreślić, że nie jest to bynajmniej kopia, nie jest to powtórzenie formy wschodniej. Została ona zmodyfikowana. W tłumaczeniu na język polski brzmi ona: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". I tu, moi drodzy, kilka zastrzeżeń.

Po pierwsze, jeśli chodzi o znamię, to zostaje ono wyciśnięte przez trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo. Wszystkie trzy wyciskają znamię. Poprzez te trzy sakramenty Duch Święty wyciska znamię na duszy. Więc nie jest to coś specyficznego, szczególnego, wyróżniającego sakrament bierzmowania. Po drugie, drodzy moi, mamy w tej formie użyte sformułowanie „znamię daru Ducha Świętego". A przecież wszyscy z katechizmu wiemy, że darów Ducha Świętego jest siedem. Mamy użytą liczbę pojedynczą. Nie można być wybierzmowanym w jednej siódmej. Czy ma być teraz tak, że bierzmowany wypełnia jakiś kwestionariusz i zaznacza krzyżykiem, który z darów Ducha Świętego chce otrzymać? Kompletny nonsens. Albo jest się wybierzmowanym, albo nie jest się wybierzmowanym.

I trzecia uwaga, moi drodzy: ta forma rozpoczyna się od słowa „przyjmij". Tak jakby była to jakaś oferta. No, w konfesjonale ksiądz nie mówi: „Jeśli chcesz, to odpuszczam ci twoje grzechy", tylko mówi: „Mocą Chrystusa Pana ja odpuszczam ci twoje grzechy". Nad chlebem i winem mówi: „To jest Ciało moje", a nie: „Jeśli chcecie, to jest Ciało moje". To słowo „przyjmij" wprowadza tutaj myśl, koncepcję pochodzącą z teologii luterańskiej. I podam wam jeden drobny przykład. Marcin Luter odrzucił naukę o transsubstancjacji, a więc zanegował to, że chleb i wino ulegają przeistoczeniu w Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa, a jednocześnie stworzył własną koncepcję pseudoteologiczną, którą nazywa się mianem konsubstancjacji. I oznacza ona, że Pan Jezus staje się obecny w chlebie i winie, ale razem z nimi nie następuje zmiana substancji, tylko Pan Jezus niejako dosiada się do chleba i wina, ale jest obecny tylko tak długo, jak zborownicy są w zborze i w to wierzą. A więc to wiara zborowników powoduje, że Pan Jezus jakoś tam staje się obecny w chlebie i winie. Ale kiedy zborownicy rozchodzą się do domu, kiedy kończy się luterańska wieczerza, Pan Jezus znika. Nonsens, kompletny nonsens. Ale to jest uzależnienie tych luterańskich pseudosakramentów od wiary ludu. Nie tak uczy teologia katolicka. Nie tak uczy teologia katolicka. Więc po co to: „przyjmij"? „Znaczę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżmem zbawienia. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen". Tak Kościół przez wieki bierzmował. Widzimy zatem, moi drodzy, wątpliwość dotyczącą tej posoborowej formy sakramentalnej wprowadzonej przez Pawła VI.

INTENCJA SAKRAMENTALNA

Dalej, moi drodzy, trzeci warunek ważności sakramentu to intencja sakramentalna, a więc wyrażona zewnętrznie wola czynienia tego, co czyni Kościół katolicki. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że od czasu Soboru Watykańskiego II ma miejsce budowa kościoła soborowego, czego i posoborowa hierarchia specjalnie nie ukrywa. Nowa wiosna Kościoła, nowy kościół z nową teologią, nową liturgią, nową moralnością, nowym prawem kanonicznym, nowym Pismem Świętym, nowym różańcem i tak dalej. I widzimy, moi drodzy, ponownie niezwykle jasno, że istnieje sprzeczność dostrzegalna gołym okiem, sprzeczność pomiędzy tym, co Kościół czynił i czego nauczał do czasu Soboru Watykańskiego II, i tym, czego zaczął nauczać i co czyni od czasu Soboru Watykańskiego II. Nie ma tu żadnej kontynuacji, nie ma tu żadnej ciągłości, choć niektórzy, z Benedyktem XVI na czele, próbowali jakoś sobór ratować poprzez hermeneutykę ciągłości, poprzez wykazywanie, że żadnego zerwania nie było, że mamy do czynienia z ciągłością nauczania. No nie mamy. No nie mamy. Jeżeli Kościół przez 2000 lat nauczał, że jest jedyną drogą do zbawienia, a dziś poprzez ekumenizm, poprzez wolność religijną promuje przekonanie, że Jezus Chrystus jest jedną z wielu dróg prowadzących do nieba, do zbawienia, to mamy do czynienia z całkowitą sprzecznością. Nie da się tego w żaden sposób połączyć, pogodzić. Albo Jezus Chrystus jest koniecz-

ny, wiara w Jezusa Chrystusa jest konieczna do zbawienia, wiara katolicka jest bezwzględnie konieczna do zbawienia, albo nie, albo są inne drogi.

I tak, moi drodzy, tak jak powiedziałem, ten sakrament czyni, uzbraja człowieka. Sakrament bierzmowania czyni z duszy ochrzczonej wojownika, rycerza naszego Pana Jezusa Chrystusa wezwanego do duchowej walki, aż do przelania krwi, aż do przelania własnej krwi. I ten sakrament daje siłę, by tę walkę prowadzić, by przyjąć łaskę męczeństwa, jeżeli taka będzie wola Boża. I teraz musimy zadać sobie pytanie, z kim ma walczyć kościół posoborowy?

Skoro wszyscy są braćmi, skoro wszystkie religie są dobre, skoro wszystkie religie prowadzą do zbawienia, skoro wszyscy są teraz przyjaciółmi, to z kim mamy walczyć? Jaka duchowa walka? Nie ma już żadnej walki dla Chrystusa Króla, ponieważ Chrystus Król został zdetronizowany. Zabrali Mu tron, pozbawili Boga wszelkich praw. Dzisiaj piesek, kotek ma więcej praw niż Pan Bóg, bo jak kotka klepniesz czy pieska kopniesz, to pójdziesz siedzieć, a Boga możesz bezkarnie deptać i pluć na Niego. I tak, moi drodzy, mamy do czynienia dzisiaj tak naprawdę nie z katolikami, ale z bezkształtną, katolicką, pseudokatolicką masą. Mamy do czynienia nie z rycerzami, ale ze szmatami, z którymi można zrobić wszystko.

Drodzy wierni, i to pokazuje nam, jak bardzo ten sakrament jest potrzebny i dlaczego diabeł tak go bardzo nienawidzi. Dlaczego został przez sługi diabła zdemolowany, zniszczony? Bo ludzie pozbawieni sakramentu bierzmowania stają się łatwym łupem dla diabła. Ludzie pozbawieni sakramentu bierzmowania, darów Ducha Świętego, stają się bezkształtną, bezosobową, bezmyślną masą podatną na wszelkie kłamstwa, wszelką propagandę. I musimy siebie pytać, jaka jest intencja soborowego kościoła? On nie potrzebuje rycerzy Chrystusa Króla, bo dla Chrystusa Króla już nie walczy. A więc nazywają ten sakrament sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. Co ta dojrzałość oznacza? Raczej powinni nazywać, tak jak to często się mówi, sakramentem rozstania z kościołem: byle papierek mieć, bo się przyda do ślubu. Mamy zatem, możemy mieć wątpliwości dotyczące tego, jakie są intencje posoborowej hierarchii. Czy chcą oni jeszcze czynić to, co czyni Kościół katolicki, czy już nie? Czy mają zupełnie inne intencje i cele?

SZAFARZ SAKRAMENTU

I wreszcie, moi drodzy, czwarty element niezbędny do ważności każdego sakramentu, a więc jego szafarz, ten, który sakramentu udziela. W obrządku łacińskim zwyczajnym szafarzem sakramentu bierzmowania jest biskup. I tu, moi drodzy, musimy wspomnieć choć krótko o innej deformie Pawła VI, a mianowicie o zniszczeniu obrzędów święceń. W 1968 roku, a więc rok przed wprowadzeniem *Novus Ordo Missae*, jako pierwsze ofiarami arcybiskupa Bugniniego i spółki stały się obrzędy święceń. Dlaczego, możemy zapytać? Dlaczego nim Mszę zreformowali, wzięli się za obrzędy święceń? Dlatego, że masoneria doskonale wie, gdzie bije serce Kościoła. Bez ważnie wyświęconych biskupów i kapłanów Kościół umiera, bo nie ma komu udzielać sakramentów poza chrztem, małżeństwem. A więc masoneria w 1968 roku zaatakowała obrzędy święceń. Obrzędy święceń kapłańskich znacząco zmienione, obrzędy święceń biskupich napisane całkowicie od nowa.

I musimy tutaj, moi drodzy, zauważyć, że zaledwie 21 lat wcześniej, w 1947 roku, papież Pius XI w konstytucji apostolskiej *Sacramentum Ordinis*, skorzystawszy ze swojej najwyższej władzy jako nauczyciela i pasterza Kościoła, zdefiniował, co stanowi materię i formę sakramentu kapłaństwa w trzech stopniach: diakonatu, święceń kapłańskich i święceń biskupich. I Pius XII nie wynalazł niczego nowego, nie napisał czegoś nowego, jakiejś nowej modlitwy, nowego tekstu. Jedynie z tego obrzędu, z tekstu, którym Kościół posługiwał się przez wieki, wskazał, które zdanie jest najważniejsze, które jest formą sakramentalną, które powoduje skutek w postaci wyświęcenia, czy to diakona, kapłana, czy biskupa, i tym samym rozstrzygnął raz na zawsze wszelkie spory, wątpliwości, jakie mieli różni teologowie na przestrzeni wieków. A więc sprawa została w 1947 roku rozstrzygnięta i 21 lat później Paweł VI, nie bacząc na to rozstrzygnięcie, zatwierdza zmienione obrzędy święceń, w szczególności obrzędy święceń biskupich, które zostały napisane wraz z formą sakramentalną całkowicie od nowa. Całkowicie od nowa.

I nie trzeba być, moi drodzy, doktorem teologii, aby zdawać sobie sprawę, że ci, którzy za tymi zmianami stali, to są ci sami ludzie, którzy zniszczyli obrzędy

Mszy świętej, bierzmowania, innych sakramentów, nie mieli dobrych intencji. To nie byli przyjaciele Chrystusa Króla, ale Jego wrogowie. Ich celem było niszczenie Kościoła katolickiego. Ich celem nie było poprawianie czegokolwiek, udoskonalanie, ale niszczenie. I te obrzędy, skoro zmienione, napisane od nowa, nie wyrażające, tak jak w przypadku bierzmowania, w sposób jednoznaczny, co stanowi skutek sakramentu kapłaństwa, są wątpliwe. Jesteśmy uprawnieni, by pytać, zadawać sobie pytanie, czy ci posoborowi kapłani, biskupi rzeczywiście nimi są, czy tylko odziewają się w ornaty. Jest to pytanie niezwykle istotne, niezwykle trudne, ale taki też był cel, który przyświecał arcybiskupowi Lefebvre w 1988 roku, kiedy konsekrował w Ecône czterech biskupów, aby zapewnić przetrwanie niewątpliwie ważnej linii sukcesyjnej, bez jakiejkolwiek wątpliwości. Skoro Kościół przez wieki w jakiś sposób określony biskupów, kapłanów święcił, to po co to zmieniać? Dlaczego to zmieniać? Czy arcybiskup Lefebvre po prostu przekazał dalej to, co uczynił? Wyświęcił biskupów tak, jak sam został wyświęcony, aby nie było tu żadnej wątpliwości, bo te wątpliwości, moi drodzy, pewnego dnia z całą pewnością zostaną rozstrzygnięte ostatecznie.

BIERZMOWANIE WARUNKOWE JAKO ROZWIĄZANIE

Natomiast od tego wszystkiego chyba boli już nas głowa, bo cztery elementy niezbędne do ważności sakramentu zostały omówione. Przy każdym jest coś nie tak. A przecież biskup powiedział, że te trzy sakramenty, chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo, wyciskają niezatarte znamię, co oznacza, że przyjmuje się je raz w życiu. To o co z tym wszystkim chodzi? Co teraz z tym wszystkim zrobić? Jakie jest rozwiązanie? Jak wyjść z tego ślepego zaułka, w który zostaliśmy wprowadzeni na skutek posoborowej rewolucji?

Tu, moi drodzy, rozwiązanie jest bardzo proste i nie jest to wynalazek arcybiskupa Lefebvre ani żadnego innego biskupa, a mianowicie Kościół od zawsze, tam gdzie istnieje pozytywna wątpliwość (pozytywna, to znaczy wątpliwość poważna, uzasadniona, nie na zasadzie, że widzi mi się jakiegoś naszego), tam sakrament wyciskający niezatarte znamię należy powtórzyć warunkowo, po to, aby była pewność, że został on ważnie udzielony. I stąd też pewnie już nie raz obiło wam się o uszy to łacińskie sformułowanie *sub conditione*, „pod warunkiem". Co to oznacza? Moi drodzy, udzielenie sakramentu *sub conditione* nie jest jego ponownym udzieleniem. Nie ma czegoś takiego jak drugie bierzmowanie, nie ma czegoś takiego jak ponowne bierzmowanie. Jest to bierzmowanie warunkowe. A mianowicie biskup dodaje do formy sakramentalnej warunek: „Jeżeli nie jesteś bierzmowany", *si non es confirmatus*, „znaczę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżmem zbawienia".

Jaki jest tego sens? A jeżeli pierwszy ten sakrament, udzielony w nowym rycie, okazałby się ważny, to nie dzieje się nic. Bo jeżeli jesteś wybierzmowany, to jest warunek, jeżeli nie jesteś wybierzmowany, to jest warunek. Jeżeli tamten sakrament był nieważny, to dusza otrzymuje sakrament, otrzymuje siedem darów Ducha Świętego. Skutek jest bardzo prosty. Od dnia bierzmowania czy święceń *sub conditione* nie ma żadnej wątpliwości co do ważności przyjętego sakramentu. A więc z duszy zostaje zdjęty ten ciężar, ciężar wątpliwości. Bo dusza katolicka to dusza, która pragnie jasności. I Pan Jezus mówi: „Niech mowa wasza będzie: tak, tak; nie, nie". Dusza katolicka nie chce żyć w wątpliwości, ale dąży do rozwiązania. Chcę poznać prawdę, chcę poznać rzeczywistość obiektywną i temu służy udzielanie sakramentu *sub conditione*. Nie jest to stwierdzenie nieważności, bo to ostatecznie może zrobić tylko Stolica Apostolska, ale służy ono usunięciu wątpliwości, które dla duszy mogą być bardzo uciążliwe. Różne dusze, różnych wiernych, kapłanów w życiu miałem okazję spotkać i naprawdę te wątpliwości potrafią być bardzo uciążliwe, potrafią bardzo męczyć i dusza katolicka, dusza uczciwa wobec siebie, wobec Pana Boga, te wątpliwości pragnie po prostu usunąć.

I nie jest to żaden grzech, nie jest to żadne świętokradztwo, jak niektórzy twierdzą. Nawet i ci, którzy mienią się być spadkobiercami duchowymi arcybiskupa Lefebvre. Dzisiaj publikują artykuły, że jest to coś niedopuszczalnego, grzesznego, świętokradczego. Absolutnie pomijają milczeniem to, co arcybiskup Lefebvre całe swoje życie czynił. W książce *List do zagubionych katolików* odnajdziecie jasną deklarację: w każdym przypadku, gdy ten sakrament bierzmowania był udzielony w nowym rycie, udzielam go warunkowo, *sub conditione*. Bo to nie jest, moi drodzy, jakaś zabawa, to nie są żarty, to jest kwestia niezwykle istotna. Czy jestem uzbrojony w siedem daro-

´w Ducha Świętego? Czy mam duchową zbroję, duchowy miecz, aby z diabłem walczyć? I pragniemy, moi drodzy, wszyscy do tej pewności dążyć i dotrzeć.

Tyle, moi drodzy, słów wyjaśnienia dotyczących sakramentu bierzmowania udzielanego warunkowo, *sub conditione*, jak to się mówi, słowa, które rozgrzały niejedną tradycjonalistyczną dyskusję w naszej ojczyźnie i za granicą. A nie jest to nic nadzwyczajnego. Jest to praktyka Kościoła, która służy dobru dusz, dobru wiernych. Więc ci wszyscy, którzy pragną sakrament bierzmowania przyjąć, przypominam, w stanie łaski uświęcającej, należy powtórzyć z katechizmu rozdział o bierzmowaniu, i w ostatnią niedzielę października, w niedzielę Chrystusa Króla, taka ceremonia jest tutaj, w tym kościele, planowana.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.